Nr. 160. We Lwowie, poniedziałek dnia 11 czerwca 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 36 koron, półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem cało-rocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Donesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę
Prywatne korespondencje 24 i nekrologia 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

Pomoc dla Galicji.

Lwów 10 czerwca.

Wszelkie cyfry mają to do siebie, że zwykły mówić prawdę lepiej, niż najmisterniej skonstruowana mowa męża stanu. Nie dadzą się one niczem ubarwić, niczem złagodzić, lecz temu, kto umie się w nich rozczytać, przedstawiają przed oczy nagą prawdę. W świetle takich właśnie prawdziwych i niczem się zbić nie dających cyfr, przedstawia się nam rokrocznie owe postponowanie Galicji przez rząd centralny w Wiedniu, ilekroć rozchodzi się dla naszego kraju o pomoc ze strony skarbu państwowego, do którego w równej mierze, jak i inne kraje, partycypujemy. Niestosunkowe do innych krajów koronnych cyfry pomocy państwowej są tem bardziej uderzające, że gdy w ostatnich latach klęski elementarne prawie wszystkie prowincje jednako dotknęły, pomoc ta ze skarbu państwa przecież niejednakowo wygląda; i owszem, widać w tym wymiarze jawne i niczem się usprawiedliwić nie dające pokrzywdzenie Galicji.

Samo sprawozdanie o klęskach elementarnych w Galicji w r. 1899 podnosi, że szkoda, powstała z wylewów, objęła 396 gmin i wyrządziła strat w samych gospodarstwach włościańskich na trzy miljony koron; nie są w to wliczone szkody powstałe z gradobicia, wilgoci i myszy. Na złagodzenie tej klęski trzy miljonowej, przyznano namiestnikowi do rozporządzenia aż 400.000 koron, a więc zaledwie niecałą ó s m ą c z ę ś ć. Dla kontrastu wymienić tu musimy, że na te same cele dla powodzią dotkniętych 10 powiatów Austrji niższej, wyasygnowano 1.200.894 K. 82 h., a dla Tyrolu 520.912 koron.

Ale nietylko, co się tyczy rozdziału sum i co do sposobu udzielania tej pomocy, Galicja co najmniej dziwnie jest traktowaną. Sprawozdanie konstatuje, że klęski w owych 396 gminach miały miejsce w lecie 1899, konstatuje dalej, że w ciągu roku 1899 (my dodamy, że na wiosnę i w lecie) trzynaście miejscowości zniszczyły pożary, mimoto oprócz rozdziału małych subwencyj na środki żywności dla najbardziej potrzebujących, w s t r z y m a n o się z akcją ratunkową do wiosny 1900 i d o p i e r o w kwietniu akcja ta znalazła się w pełnym toku.

Jest coś istotnie znakomitego w tych urzędowych „b e r i c h t a c h", w tym fiskalizmie, spekulującym nawet na najbiedniejszych. Bo oto czytamy w tem sprawozdaniu, że fundusz krajowy zobowiązał się od pożyczek, jakie w ciągu roku 1900 użyte zostaną na złagodzenie skutków katastrofy powodziowej, opłacać procenta przez 6 lat, od r. 1900 począwszy i na ten cel już w budżecie na r. 1900 kwoty wstawi.

Wyglądałoby to chyba całkiem tak, jakby się rząd z udzielaniem zapomóg wstrzymał do czasu, kiedy będą mogły już urastać procenta od pożyczek.

Ale pominiemy nawet i tę spekulację finansową na biednej ludności, a podniesiemy rzecz wysoce ciekawą, bijącą w oczy wszelkiemi cechami zmurszałej biurokracji, panującej niestety mimo konstytucji i automicznej ery w biurach ministerjalnych w całej pełni.

Na początku wspomnieliśmy, że rząd w sprawozdaniu swem ocenił same tylko klęski i szkody powstałe z wylewów, na t r z y m i l j o n y. Na tę miljonową ocenę, daje jakby dla ironji 400.000 koron; daje je bardzo późno, niemal, że nie *post festum*, ale w dodatku powiada jeszcze: Dopiero po ukończeniu akcji ratunkowej (!) będzie można pewnie osądzić, czy kredyty oddane do rozporządzenia, które zresztą po przedsięwziętych właśnie rozdziałach na poszczególne powiaty, nie zostały jeszcze wyczerpane, wystarczają.

Wygląda to misterne skoncypowanie *Berichtu* zupełnie tak, jakby początek jego pisał inny referent, a koniec inny, boć przecie nie potrzeba być Salomonem na to, aby mieć jeszcze jakie wątpliwości co do kwestji, czy kwota 400.000 wystarczy na pokrycie trzech miljonów, czy nie wystarczy. Wygląda to trochę co najmniej na... naiwność.

A teraz jeszcze jedno. Zapytamy skromnie, kto jest winien, że najmniejsza słota, przemienia się u nas w powodzie, które miljonowe straty na kraj rokrocznie ściągają? — Kto winien, że regulacja rzek nie może się doczekać wydatnego „uregulowania". — Czy *Berichty* ministerjalne mają za zadanie tylko szkody konstatować? — Zdaje się, że gdyby odrazu miljony wydano na uregulowanie rzek i potoków, nie byłoby pożyczek głodowych. Ale kiedy już i ta musi być konieczność, że rząd musi przychodzić z pomocą w chwilach klęsk, niechże ta pomoc podpowiada przynajmniej połowie straty i niech przyjdzie istotnie w c h w i l i k l ę s k i, a nie wówczas, kiedy lud albo z pomocy tej musi zrezygnować, albo wysprzedać się i wynieść w inne obce strony, gdzie dogodniejsze znajduje warunki życia.

Wystawa zabytków z epoki Jagiellońskiej w Krakowie.

Donieśliśmy już o inauguracji wystawy zabytków epoki Jagiellońskiej, którą pomieszczono w krużgankach Franciszkańskich w Krakowie.

Wystawa objęła część krużganków załamanych dwa razy pod kątem prostym w kształt podkowy i przez to podzieloną jest niejako na trzy działy. Prócz tego zajęła salę boczną. Dekoracja wszędzie wspaniała i poważna — makaty i gobeliny, posadzka zasłana suknem szkarłatnem, a u stropu zawieszono szereg znaków i chorągwi wojennych, które widniały w pamiętnej rozprawie grunwaldzkiej. Chorągwie te sporządziły panie krakowskie wedle wzorów starych heroldji. Najbardziej kompletny i sercom naszym najdroższy jest tak zwany oddział królewski, obejmujący trzecie ramię podkowy. Zebrano tu wszystkie pamiątki, jakie nam po Jagiellonach, a w szczególności po Władysławie i świątobliwej jego małżonce pozostały. Na cennych poduszkach spoczywa korona Kazimierza Wielkiego, berło jego i akt erekcyjny uniwersytetu, opatrzony jedną z dwóch istniejących pieczęci, oraz paljusz haftowany ręką królowej Jadwigi. Powyżej na ścianie zawieszono szereg portretów dynastji Jagiellonów, oraz portret Batorego i Anny Jagiellonki. Między nimi portret Jadwigi pędzla p. Piotrowskiego wedle emalij i miniatur współczesnych wykonany. Po lewej ręce ściana zasłana gobelinem z XIV wieku, przedstawiającym sceny rodzajowe, który mógłby wzbudzić podziw na wszechświatowej wystawie. Po rogach biusty Jagiełły i Kazimierza. Idąc w głąb na prawo, widzimy kantorki z drzewa ciemnego przedziwnie rzeźbione w stylu początków renesansu (własność pp. Popielów). Gablotka z biżuterjami ówczesnej epoki — własności hr. Adamowej Potockiej — pierścienie, kolce drogocenne, a między niemi pierścień cechu złotniczego. Po drugiej stronie gablotka z srebrnemi berłami burmistrzów krakowskich i cechu złotniczego i złoty pektorał królewski. Między gablotkami na stole okrytym piękną makatą, widzimy zegar kapitulny z XVII. wieku, misę i dzban złoty, pokryte rzeźbą — własność rodziny Chodkiewiczów.

W głębi w lewym kącie zawieszono obrazek, przedstawiający ostatnich książąt mazowieckich. A teraz zwrócimy uwagę na drugi stół; na nim pod szklaną pokrywą korona królowej Jadwigi z kościoła Bożego Ciała w Poznaniu i pektorał krzyżacki, zabrany pod Grunwaldem, a darowany przez Jagiełłę temuż poznańskiemu kościołowi Bożego Ciała. Na stole tym obok, ze skarbca wawelskiego, rzeźbiona w kości słoniowej szkatułka na klejnoty Jadwigi i piękna alabastrowa rzeźba Matki Boskiej z XIV w., (własność pp. Popielów). Zwróciwszy się twarzą ku wyjściu, po stronie prawej, podziwiać musimy dzieła mistrzów ówczesnej epoki, przeważnie obcych, przyniesione tu częścią ze zbiorów publicznych, częścią prywatnych. I tak: „św. Hieronim" Hansa Dürera, jedyny w Krakowie, „św. Cecylja" Gossarda de Mabus, Kwintyn Masisa „Pietà", w r. 1668 przez biskupa Trzebickiego darowany kapitule; Teodora z Pragi (prawdopodobnie, w każdym zaś razie ze szkoły praskiej z początków XV wieku) „Madonna", portret Jeremjasza, patrjarchy konstantynopolitańskiego, który w przejeździe przez Kraków kazał się portretować i autentyczny Duccio: „Zdjęcie z krzyża", tuż obok dwa cykle obrazów Kulmbacha, z których jeden przedstawia tak zwaną „złotą legendę", podanie o św. Katarzynie Aleksandryjskiej (obraz z r. 1515), drugi historję św. Jana.

Niepodobna wyliczać wszystkich rzeczy ciekawych i znacznej artystycznej wartości, — nadmienić jednak wypada, że w dalszych ramionach podkowy rozmieszono antyfonalja, manuskrypty iluminowane i kościelne kancjonały, współczesne drzeworyty, plany kościołów i klasztorów, zbroje tarcze i miecze. Z rzeźb nie można pominąć tryptyków i epitaphiów, które wzięto z kościołów krakowskich. Ciekawe są nader proste ówczesne przyrządy astronomiczne. W „kaplicy" dużo rzeczy pierwszorzędnej wagi: złocony, drewniany lichtarz gotycki z Biecza, cykl rzeźb, przedstawiających sceny zabójstwa św. Stanisława (wiek XVI) z ołtarza barokowego z XII wieku, z kościoła Najśw. Panny Marji zdjęte i tu po raz pierwszy w tryptyk ułożone (szkoła Wita Stwosza), szafa ze skarbca Wawelu z ornatem Kmity (1620) zdobnym złotymi haftami, przedstawiającymi zabójstwo św. Stanisława, dwie infuły biskupa Strzempińskiego i wiele cennych szat. — Cudowna rzeźba głowy św. Jana na misie z kościoła Bernardynów, Madonny z XV i XIV wieku z kościołów wsi Rzepiennika i Krużlowej (XIV wiek) i miasteczka Grybowa, koło nich czara chrzcielnicy fundowana przez Jagiełłę, odlew bronzowy wykonany w Krakowie z datą 1420.

O to zaledwie drobna część cennych przedmiotów tu zebranych, które można było w pospiesznym rzucie oka zauważyć.

Pospieszono z otwarciem wystawy, aby dać możność gościom jubileuszowym zaznajomienia się z twórczością artystyczną świetnej epoki odnowienia uniwersytetu.

Wystawa będzie uzupełniona jeszcze dla miłośników wieku XV i XVI wielu ciekawymi przedmiotami (katalog w tych dniach będzie wygotowany), daje jednak dość dokładny obraz epoki minionej.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem

Djarjusz lwowski.

P o n i e d z i a ł e k 11 czerwca.

Teatr hr. Skarbka: „Lygia", sztuka. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

„Panorama racławicka", na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Poniedziałek (11): Barnaby ap. Wschód słońca o godzinie 4 minut 6, zachód o godzinie 7 minut 53.

Strzelanie królewskie skończyło się już dnia wczorajszego. Chociaż komisja wymiaru strzałów dopiero dzisiaj obliczać będzie szczegółowo oddalenie każdego strzału od punktu środkowego, poczem dopiero urzędowo stwierdzi strzały najlepsze, jednak już w niedzielę „na oko" osądzić można było, że najcelniejsze strzały pochodziły z ręki budowniczego Jana Kracha, który zostanie królem kurkowym. Najlepsze po nim strzały oddali właściciel hotelu Krzysztof Janowicz i cukiernik Juljan Wierzbicki; obaj więc zostaną marszałkami. Bardzo celnymi są też strzały pp. Płatowskiego, Ciechulskiego, Lerskiego i Barszczewskiego — lecz do nich żadne już nie są przywiązane godności.

Uroczysty wjazd intronizacyjny na Strzelnicę nowego króla kurkowego odbędzie się w czwartek Bożego Ciała.

Kapryśną i złośliwą była wczorajsza niedziela, jakby na złość kilku uprzejmym i grzecznym swym poprzedniczkom. Wtedy, gdy wszyscy układają plany, co zrobić z popołudniem, czy pójść z dziećmi na „Zabawę dla dzieci" na plac powystawowy, czy odbyć wycieczkę po za rogatki miasta, czy też wyjechać do Janowa, lub Brzuchowic, wtedy właśnie lunął deszcz jak z cebra, krzyżując te zamysły, które ułożono jeszcze w sobotę. Nareszcie koło południa zdawało się, że może jeszcze nastanie pogoda, gdy znowu o 2 godzinie począł deszcz padać na nowo. Wszystko przepadło...

Dopiero popołudniu pokazała niedziela wczorajsza swą złośliwość w całej pełni, bo przez cały ten czas było prześlicznie, nie było gorąca, ni kurzu, gdyż deszcz spełnił funkcję magistrackich skrapiaczy ulic, słowem było bardzo pięknie, miło i przyjemnie. Ale cóż... Zabawy, wycieczki etc. musiano odłożyć, choć Lwowianie nic na tem nie stracili, bo zażywali świeżego powietrza za rogatkami, w parkach Kilińskiego, Łyczakowskim itp. Stracili tylko nasi „milusińscy", bo ominęła ich sposobność wesołego zabawienia się z rówieśnikami. Lecz pocieszcie się dziatki, co się odwlecze, to nie uciecze.

W szkole dla sług odbyło się wczoraj zakończenie roku szkolnego, a było ono tem świetniejsze, że obchodzono już ćwierć wieku jej istnienia. Popis ten przeto był 25 z rzędu. Odbył się w sali gimnastycznej szkoły Staszica. Prócz grona nauczycielskiego z dyrektorem p. Józefem Żulińskim i jego zastępczynią panią Sołtysową na czele, byli na popisie tym inspektor Fąfara, delegaci rady miejskiej pp. Janowski i dr. Starczewski, oraz panie: Skrzyńska, Bielska, Paparowa, Wechslerowa, a także i dwie zakonnice z „Domu opieki dla sług", oraz wiele innych pań.

Zakończenie roku szkolnego rozpoczęło się harmonijnem odśpiewaniem pieśni nabożnej, poczem nauczycielka panna Bolesława Bieńkowska odczytała krótki rys rozwoju szkoły dla sług i wogóle opieki nad sługami w ciągu 25-letniego okresu. W ciągu tego czasu prócz szkoły dla sług, w której nauka odbywała się w niedziele po południu i była bezpłatną, a tylko każda służąca obowiązaną była złożyć co niedzieli centa na fundusz zapomogowy, z czego urosła kwota przeszło 2.000 kor., ulokowana w Kasie oszczędności, założono także na ulicy Słodowej „Dom opieki dla sług". W minionym roku szkolnym uczęszczało do szkoły 260 sług.

Po tym odczycie wystąpiła młodziuchna jakaś służąca i wygłosiła udatnie patrjotyczny jakiś wierszyk, a po niej jedna ze starszych już uczenic wygłosiła mowę dziękczynną gronu nauczycielskiemu za jego trudy, oraz wszystkim gościom za przybycie na zakończenie roku szkolnego.

Teraz przystąpiono do rozdziału nagród. Najlepsze uczenice z najwyższego kursu otrzymały tego roku, z powodu 25-tej rocznicy istnienia szkoły, zamiast książeczek Kasy oszczędności z włożoną na nią kwotą 10 kor., złote krzyżyki na niebieskich wstążeczkach, a także piękne, oprawne książki do nabożeństwa. Uczenice te opuszczają już szkołę. Z innych oddziałów odznaczające się pilnością służące otrzymały już to większe, już to mniejsze książki do nabożeństwa, a także rozdawano jako nagrody obrazy świętych, już oprawne w szkło i ramy. Ogółem nagrodzono około 40 służących.

Po rozdaniu nagród przemówił inspektor p. Fąfara, wyrażając uznanie gronu nauczycielskiemu za jego dodatnią pracę, z poświęceniem nawet własnem, bo w chwilach przeznaczonych na odpoczynek po trudach i obowiązkach codziennych, poczem zwrócił się do sług, wzywał je do dalszej pilności, a opuszczającym już szkołę radził, by nie zaniedbywały tego, czego się nauczyły. Następnie dyrektor p. Żuliński dziękował gościom za przybycie, gronu nauczycielskiemu za pomoc w kształceniu tej najbiedniejszej warstwy, w końcu pożegnał i służące. Odśpiewaniem przez służące pieśni: „Boże Ojcze", zakończył się popis.

Pod krzyżem Krożańskim na cmentarzu Łyczakowskim zebrała się wczoraj popołudniu młodzież rękodzielnicza i akademicka i odśpiewała pieśni patrjotyczne i nabożne, celem uczczenia 25 rocznicy mordu dokonanego na Unitach w gubernji lubelskiej i na Podlasiu. Wygłoszono też i mowy. Pierwszy przemówił ks. Bobowicz, wskazując jako przykład na unicki lud Podlaski, jak kochał swe ideały religijne, że życie za nie oddał. Po odśpiewaniu kilku pieśni, przemówił znowu w duchu patrjotycznym p. Józef Baczyński, gdy zaś umilkły tony dalszych błagalnych modłów przemówił bardzo namiętnie reprezentant robotników katolickich, w połowie po polsku, a w połowie po rusku. Po odśpiewaniu „Anioł Pański" i „Jeszcze Polska nie zginęła" zebrani rozeszli się w spokoju.

Pożar w fabryce Wczelaków. Wczoraj popołudniu około godziny w pół do 3 spostrzeżono w wielkiej fabryce stolarskiej Wczelaków przy ulicy Łyczakowskiej, że w tak zwanym „heizu" się pali. Użyto natychmiast fabrycznej sikawki, wzywając równocześnie miejską straż pożarną. W „heizu" tym, od wielkiego gorąca zatliły się umieszczone nad piecem, prawdopodobnie celem wysuszenia, parkiety, a od nich zaczął się już palić i sufit budynku. Straż pożarna zrywając kawałek dachu, a gasząc wodą palące się parkiety ze środka, rychło usunęła niebezpieczeństwo. Szkoda jest nieznaczna.

Pogrzeb śp. Jana Czarnego, który przed kilku dniami utonął w stawie Kamińskiego, odbył się wczoraj popołudniu na cmentarz Łyczakowski. Kondukt żałobny prowadził ks. Niemczyk z kościoła św. Mikołaja, poczem koledzy zmarłego ze szkoły wydziałowej nieśli wieniec. Za wieńcem postępowali czwórkami koledzy i uczniowie z klas innych. Za karawanem szli strapieni rodzice, którzy tak niespodziewanie wskutek nieszczęśliwego wypadku, utracili syna, przyszłą swoją podporę starości.

Z lwowskiego bruku. Na ul. Hetmańskiej spostrzegli wczoraj dwaj złodzieje, objuczeni łupami, idącego ajenta policyjnego, a na ten widok, tak dla nich nieprzyjemny, porzucili swe łupy i umknęli. Ajent podniósł je. Były to dwa srebrne lichtarze, kapa i szkatułka z damskimi przyborami. To wszystko spoczęło na policji. Niebawem zgłosił się tam Berkowicz z płaczem, że z jego mieszkania przy ul. Halickiej l. 7 skradziono lichtarze srebrne etc. Gdy mu zwrócono porzucone przez złodziei rzeczy, żyd z radości mało nie skakał!

Wczoraj ze świtem znaleziono na ul. Ossolińskich kilka sztuk banknotów 10-reńskowych, potarganych w kawałki i porozrzucanych na ulicy.

Drowi Ludwikowi Lisińskiemu z Rawy ruskiej skradziono wczoraj rano w Rynku z kieszeni 40 k. Ponieważ koło poszkodowanego kręcił się czas jakiś szeregowiec 30 pp., przeto kumoszki, a nawet jakiś drugi żołnierz 30 pp., wskazywali jako sprawcę owego szeregowca, który uciekł i nazywali go Kiljan z 14 kompanji. Ma on być znanym złodziejem, nawet w pułku. Policja zawiadomiła o tem władze wojskowe.

Na cmentarzu Łyczakowskim z 11 płyt przywalających wejście do grobowców, skradł niewiadomy sprawca 20 mosiężnych kółek.

Bronisława Płaszczyńskiego, zabawiającego się w towarzystwie bogdanki, w hotelu Zimmermanna, aresztował wczoraj ajent Przestrzelski, za kradzież garderoby i biżuterji portjerowi z hotelu „pod trzema koronami" i odebrał mu wszystkie skradzione przedmioty.

Dwa wypadki poparzenia opatrywała wczoraj stacja ratunkowa. Pani R., nauczycielka przy praktycznym kursie nauki gotowania, oparzyła sobie w południe przy kuchni rękę. Wieczorem zaś zgłosiła się po opatrunek 34-letnia Anastazja Capowa z poparzoną twarzą. Mąż rzucił jej w twarz samowar pełen kipiątku.

Z Colosseum. Nowy program przyniósł osobom, zwidzającym Colosseum, cały szereg zabawnych i nader zajmujących produkcji. Z pierwszego oddziału wymieniamy nader zręcznych łyżwiarzy, a właściwie uprawiających sport, zwany *scating*, t. j. jazdę na kółeczkach, dalej interesującą tresurę zwierząt, zwłaszcza tak niepodatnych ku temu, jak świnie, oraz zabawną pantominę djabelską. W oddziale drugim bardzo podobały się żywe obrazy alegoryczne, z których zwłaszcza podnieść wypada „Flecistkę", „Noc" i „Wiosnę". Trzeci oddział stanowi b a l e t n a p o w i e t r z n y, nadzwyczaj gustownie i malowniczo wyglądający. Tancerki biorące w nim udział, są nadobne i zgrabne, a ewolucje ich z tego zwłaszcza względu pięknie się prezentują, że wznoszą się tancerki nie prostopadle w górę, lecz skośnie, zakreślając linję falistą. Całość zaaranżowana jest ze smakiem i pomysłowością. Śmiało możemy powiedzieć, że lwowskie Colosseum może konkurować z wiedeńskim Ronacherem, a nawet może go przewyższa. Na uznanie zaś zasługuje szczególnie to, iż program jest bardzo przyzwoity, tak, że rodzice mogą bez obawy prowadzić na te zajmujące produkcje także swoje dzieci.

Na karę śmierci skazał trybunał przysięgłych w Kołomyi Iłosza Halickiego, za skrytobójcze zamordowanie w celu rabunku niejakiego Semena Dumalskiego.

Posłowie włoscy do sejmu tyrolskiego uchwalili w razie, gdyby większość sejmowa, złożona z Niemców, nie uwzględniła życzeń posłów włoskich, rozpocząć w sejmie obstrukcję.

Morderstwo. Dnia 30 maja włościanie Semko i Mikołaj Kulka, napadli w drodze do Mieczyszczowa w pow. brzeżańskim włościanina Tymka Hrycyszyna i kołem dużym zamordowali go. Za powód podali przed żandarmami to, iż w Mieczyszczowie u Hrycyszyna w ostatnich kilku latach jedenaście razy wybuchał pożar; sądzili więc, że Hrycyszyn rozmyślnie sam podpala swą zagrodę, a bali się, że i ich zagrody, sąsiadujące z Hrycyszynową, padną pastwą płomieni; więc zasadzili się na niego przy drodze za drzewem i zamordowali. Morderców odstawiono do aresztu sądowego w Brzeżanach.

Samobójstwo. W Mikuliczynie zastrzelił się Antoni Popelka, sekretarz gminny, liczący lat 73. Powodem samobójstwa były nieporządki w zarządzie gminnym w Worochcie, gdzie rachunki prowadził z ramienia Popelki niejaki Potuczek, który nadużywał zaufania ś. p. Popelki.

Morderstwo. Dnia 31 maja około północy dokonano w Wiśniowczyku w pow. przemyślańskim, zuchwałego morderstwa na osobie 60-letniego włościanina Marjana Szajdy. Niewiadomy sprawca zakradł się prawdopodobnie w celu rabunku w nocy do mieszkania Szajdy, który spał w osobnej izbie i zadał mu siekierą trzy śmiertelne rany w głowę, skutkiem których Szajda dnia 3 czerwca życie zakończył. Obudzenie się domowników przeszkodziło mordercy w wykonaniu rabunku. Żandarmerja aresztowała 22-letniego parobczaka Iwana Kuzia, silnie podejrzanego o popełnienie tego morderstwa. Zamordowany pozostawił żonę i 14 dzieci.

Brak pejsów powodem samobójstwa. Z Bobowej donoszą, że 22-letni syn Lemla Hoffstädtera, właściciela dóbr, powiesił się w stodole włościańskiej, rzekomo ze wstydu i żalu, że mu ktoś we śnie poobcinał pejsy. Denat miał się wkrótce żenić w Nowym Targu i właśnie obawiał się, że narzeczona nim pogardzi z powodu braku pejsów.

Proces o szpiegostwo. Dziś przed trybunałem zwykłym w Wiedniu, rozpocznie się proces przeciw starszemu rewidentowi kolei państwowych, Augustowi Mosetigowi, który, jak wiadomo, wydał ważne papiery kolejowe Przyborowskiemu.

Wielki pożar. W kopalniach węgla w Zagórzu, w Królestwie Polskiem, wybuchł pożar, skutkiem którego zginęła wielka liczba ludzi.

Olbrzymia defraudacja. Z Moskwy donoszą dnia 7 bm.: Członek artcli, kasjer północnego Towarzystwa ubezpieczeń, sprzeniewierzył kwotę 280.000 rs. w ostatnich czasach, a dawniej w ciągu kilku lat 360.000 rb. Między innemi, podjął w podstępny sposób z Banku wołżsko-kamskiego 100.000 rs. na rachunek towarzystwa.

Pożary. Dnia 3 bm. wybuchł pożar w domu Stanisława Kulakowskiego w Leśniowcach, w pow. lwowskim i obrócił w perzynę 10 zagród włościańskich. Pożar wzniecił 4-letni wychowanek Kulakowskiego, który bawił się zapałkami.

Na folwarku Wygoda ad Boryszkowce, w pow. borszczowskim, wszczął się dnia 1 bm. ogień w stajni i zniszczył stajnię, stodołę, 4 sterty siana, młocarnię itd. Pastwą płomieni padło 22 sztuk wołów. Przyczyną pożaru nieostrożne obchodzenie się służby stajennej ze światłem.

Trzynastu chłopców porażonych przez piorun. Na błoniach obok Świdnicy na Szląsku, wydarzył się smutny, a zarazem dziwny wypadek. Pod dozorem starszego mężczyzny, pracowało tam w polu trzynastu młodych chłopców. Powietrze było duszne, niebo okryte chmurami, nic jednak nie zwiastowało bliskiej burze. Nagle błyskawica rozdarła chmury i jeden z owych chłopców, jedenastoletni August Franze padł trupem na miejscu. Inni, w liczbie dwunastu, upadli również na ziemię, porażony został także dozorca, wszyscy jednak zostali potem odratowani, względnie sami po pewnym czasie odzyskali przytomność, jeden tylko Franze pozostał trupem. Piorun ugodził go w głowę: włosy, brwi i rzęsy były spalone doszczętnie.

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) otwarty d l a p a n ó w od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 9 wieczorem, d l a p a ń od godziny 9—12 w południe. L e k c y j p ł y w a n i a udziela egzaminowany nauczyciel. Kąpiel 25 ct. w abonamencie 20 ct.

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w poniedziałek „Lygia", sensacyjna sztuka w 5 aktach, a 8 odsłonach Jamesa Barreta; we wtorek „Lalka", operetka z panną Schuppówną; w środę „Marta, czyli kiermasz w Ryszmondzie", akt II. i III. z opery Flotova. Debiut Heleny Ruszkowskiej, uczenicy profesora Walerego Wysockiego w partji tytułowej i Maurycego Kaufmana w partji Lyonela. Rozpocznie po raz trzeci „Lichwiarskie swaty", krotochwila w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego. P o c z ą t e k w y j ą t k o w o o g o d z. 7 w i e c z o r e m.

* **Colosseum**, teatr Rozmaitości, pod dyrekcją Ernesta T h o r n a. Od 1 czerwca nowy sensacyjny program. Codziennie przedstawienie. C o p i ą t k u H i g h - L i f e p r z e d s t a w i e n i e. A m e r y k a ń s k i b a l e t n a d p o w i e t r z n y, najwspanialsze widowisko współczesne. C a r m e n c i t a, najznakomitsza hiszpańska tancerka. N a j w i ę k s z y a m e r y k a ń s k i B i o s k o p (epizody z wojny w Transwaalu). Klown Petroff, komiczna tresura kotów, osłów i świń. Mle. Georgette fantastyczne allegorje i wiele innych. W niedziele i święta 2 przedstawienia. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Płohna.

Notatki literackie i artystyczne.

Z teatru. Dzisiejsze przedstawienie wspaniałej sztuki Barretha „L y g j a" znów świetnie się zapowiada, gdyż większa część biletów już wczoraj była rozsprzedaną.

Jutro we wtorek, zamiast zapowiedzianych „Opowieści Hoffmana", daną będzie po raz 31 ulubiona operetka Audrana: „Lalka", z pną Schuppówną. Będzie to ostatnie przedstawienie operetkowe, przed wyjazdem personalu do Stanisławowa.

Na środę zapowiadają afisze niezwykle zajmujący i sympatyczny dla publiczności lwowskiej debiut, a mianowicie pani Heleny Ruszkowskiej, obdarzonej od natury przedziwnie pięknym głosem, która z grzeczności dla komitetu naszych artystów, wystąpi w dwóch głównych aktach opery Flotowa p. t.: „M a r t a" czyli „K i e r m a s z w R y s z m o n d z i e", w głównej partji. — Lyonelem będzie p. Kauffman, Plumketem p. Zegarkowski. — Rozpocznie najpiękniejszy trzeci akt „O p o w i e ś c i H o f f m a n a", z pnią Kasprowiczową w popisowej partji. Będzie to ze wszech miar nadzwyczaj zajmujące przedstawienie na które tylko energiczny „komitet artystów" zdobyć się jest w stanie. — Dodać winniśmy, że pni H e l e n a R u s z k o w s k a, osoba młoda i piękna, jest córką znakomitego artysty śp. M a r c e l e g o Z b o i ń s k i e g o, a wdową po przedwcześnie zmarłym artyście i autorze dramat. Ryszardzie R u s z k o w s k i m.

Bestjalska zbrodnia.

W poniedziałek Zielonych Świąt spełniono — jak to donosiliśmy — bestjalską zbrodnię w parku Wiśniowskiego. Teraz znalazł się jej b e z p o ś r e d n i ś w i a d e k i uczestnik bierny, który detalicznie rzecz opowiada: Owym świadkiem, a przytem współofiarą jest niejaki Józef Plichal, zamieszkały na Zamarstynowie. Opowiada on, że owego poniedziałku wieczorem około godz. pół do 10, zobaczył, jak jacyś żołnierze spotkali dziewczynę i przypadli do niej, porwali na niej suknie, chwycili za głowę i za nogi i przerzucili przez parkan do jakiegoś ogrodu. Żołnierzy było 26, a to siedmiu z 24 pp. i 19 z artylerji, w tem jeden t. zw. „geschützvormeister." Widząc więc, że żołdacy z iście zwierzęcem zacietrzewieniem pastwią się nad bezbronną dziewczyną, zwrócił się do owego „geschützvormeistra" z prośbą, ażeby kazał zaniechać tego znęcania się.

Alo ów dostojnik z jedną białą gwiazdką

na kołnierzu kopnął go w odpowiedzi kilka razy nogą, inni zaś żołnierze bili go również i kopali, dobyli bagnetów i grozili zamordowaniem, jeden z nich tymczasem skradł mu z kieszeni kamizelki zegarek niklowy i niewiele brakowało, a byłoby dwoje ludzi padło ofiarą rozszalałych chłopów-żołnierzy: kobieta, z winy ich nieokiełzanej chuci, — mężczyzna, z powodu, iż ujął się nad poniewieraną a bezbronną. Traf zdarzył, że nadszedł jakiś żołnierz z 30 pp., który wyswobodził Plichala z rąk oprawców, a Plichal, choć ciężko pobity, udał się do koszar artylerji cesarza Ferdynanda po patrol i ratunek dla Hnatównej. Patrol nadeszła dopiero w godzinę i zastała jeszcze kilku żołnierzy przy Hnatównej, jak pastwili się nad nią jeszcze, mimo, że ona leżała już zupełnie nieprzytomna!

Trzech artylerzystów patrol zaaresztowała, inni pouciekali; Hnatównę zabrano do koszar Ferdynanda, tam ją opatrzyło pogotowie ratunkowe, poczem odesłano ją, ciągle bezprzytomną, do szpitala powszechnego. Po dwudniowym pobycie w szpitalu Hnatówna miała udać się do domu przy ulicy Batorego pod l. 20. gdzie mieszkała u stróża (była chwilowo bez służby), ale poszukiwania jej tam nie dały pożądanego rezultatu: na razie więc nie wiadomo. gdzie się podziała. Plichel, który opowiada cały ten wstrętny fakt dokładnie, z szczegółami wstrząsającemi swą dzikością, utracił słuch w jednem uchu z powodu otrzymanych uderzeń, a nadto dwa dni z łóżka nie mógł się ruszyć. tak był zbity.

Pomnik Kopernika.

Odsłonięty w piątek w Krakowie pomnik Kopernika rysuje się wytwornie na tle jednego z najpiękniejszych zabytków średniowiecznej gotyki, na tle ścian podwórza bibljoteki Jagiellońskiej.

Na granitowej podstawie — co prawda. kilkakrotnie, wbrew podobno intencjom artysty. a nie zbyt pomyślnie modyfikowanej — wznosi się szary blok marmurowy z czterema tablicami informacyjnemi z czerwonego marmuru. Cztery słupki dodają blokowi głównemu lekkości i swobody, urozmaicając zarazem monotonię linij bloku. W czterech wydrążeniach podstawy, są małe baseny na wodę, obecnie zapełnione kwiatami. Blok wyłania się z kwiatów i zielonych bluszczów, pnących się ku napisowi na tablicach. Tablic jest cztery: na pierwszej tablicy napis: *Natus Thoruniae a. D. 1473. obiit Frauenburgi a. d. 1543.* daty biograficzne. pamiętne każdemu Polakowi. Na drugiej: *Extra processit longe flamantia moenia mundi, atque omne immensum peragravit mente animoque* — piękne, lapidarne słowa, w których prof. Morawski streścił całą ważność, siłę i zasługę wielkiego obywatela świata. Na trzeciej: *Memoriae Nicolai Copernici de Thorunia, qui ad 1491 in studio Cracoviae intitulatis celeberrimus. huius scholae exstitit alumnus.* Natomiast czwarta tablica zawiera tytuł dzieła, które w historji dziejów ludzkości ma wiekopomną kartę: *De revolutionibus orbium coelestium 1543.*

Postać Kopernika wznosi się na bloku. o ładnych gzemsowaniach. Kopernik, jako młodzieniec. w stroju scholara uniwersytetu Jagiellońskiego, trzyma w ręku globus ziemski. Głowa doskonale modelowana: ruch bardzo charakterystyczny i nie szablonowy. Po czterech rogach podstawy leżą kule, owinięte złotym laurem, symbolem niewiędniejącej sławy wielkiego astronoma; nadto u stóp gałęź bluszczu, symbolizująca ścisły, serdeczny węzeł. jaki go łączył z Jagiellońską *Alma Mater*. Całość, zwrócona frontem do wejścia od podwórza bibljoteki Jagiellońskiej.

Nowe dzieło Cyprjana Godebskiego należy do wybitniejszych dzieł tego niepospolitego artysty, twórcy pomnika Mickiewicza w Warszawie. Mimo pewnego może przeładowania barokowemi ornamentacjami, pomnik czyni artystyczne wrażenie, a młodzieńcza sylweta Kopernika zaspokaja nawet najbardziej wybredne wymagania.

Czesi w Krakowie.

Komitet przyjęcia gości czeskich z prof. Czerkawskim na czele. urządził w piątek o godz. 3 popołudniu bankiet w sali strzeleckiej w Krakowie. Do stołów zasiadło sto kilkadziesiąt osób: między Czechami byli prof. Stoklassa i p. Cubr. jeden z redaktorów „Narodnich listów".

Szereg toastów rozpoczął prof. Czerkawski, witając imieniem komitetu „ukochanych gości całem sercem". Czesi i Polacy — zdaniem mowcy — mieli zawsze wspólne cele i wspólne ideały, razem reprezentowali zachodnią Słowiańszczyznę. Jeżeli kiedykolwiek powstały jakieś spory pomiędzy tymi dwoma bratniemi narodami. to same się one godziły i tak samo się obecnie pogodzą w parlamencie. Dlatego zapewnia mowca imieniem znaczniejszej części narodu polskiego Czechów o uczuciu miłości. Prof. Tretiak mówił, że węzłem, łączącym Czechów z Polakami. będzie zawsze obopólna ich cześć dla wielkich duchem reprezentantów narodu i mistrzów.

Prof. Zdziechowski mówił po czesku, zaznaczając na wstępie. że Czesi pewno go znać muszą ze sympatji dla nich. Resztę słów swoich poświęca uzasadnieniu potrzeby łączności czesko-polskiej i wspólności słowiańskiej.

Prof. Stoklassa uznaje również potrzebę łączności i nakłania do poznawania literatury bratnich narodów i uczenia się ich języków.

Akademik Grzędzielski wniósł toast na cześć kobiet czeskich, poczem posypało się mnóstwo dalszych przemówień i toastów. Między innemi zaś pani Rzihowa dziękowała za serdeczne przyjęcie. a p. Zygmunt Mikołajski krytykował postępowanie Koła polskiego i podniósł okrzyk: „precz z Moskalami!" Przemówienie to z jednej strony silnie oklaskiwano, a drugim mocno się nie podobało. Prof. Krotowski mówił o potrzebie łączności młodzieży czeskiej z polską.

Uczta przeciągnęła się do godziny pół do 7, a wieczorem odbyła się wieczornica.

Wojna.

(Telegramy „Dziennika polskiego")

Londyn 11 czerwca. Naczelny komendant Kapstadtu, Forestier Walker donosi, że wedle zawiadomienia krajowców. Boerzy znajdowali się przedwczoraj w pobliżu Henningsprinct. Jenerał Buller donosi, że Boerzy opuszczają swoje z nadzwyczajną starannością przygotowane stanowiska i cofają się w kierunku północno-zachodnim. W ostatniej utarczce stracili oni 2 zabitych i 14 rannych.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Powstanie Bokserów w Chinach.

Tientsin 16 czerwca. Kolumna, złożona z 1500 ludzi wojsk zagranicznych, odeszła do Pekinu.

Hon-Kong 11 czerwca. Oddział złożony z 450 ludzi otrzymał rozkaz pogotowia. Zostaje on w związku z wypadkami w Chinach.

Choroba papieża.

Rzym 11 czerwca. Papież dokonał wczoraj popołudniu w bazylice św. Piotra aktu beatyfikacji dwóch włoskich męczenników. Ogromne rzesze pielgrzymów witały papieża, który ma się już dobrze, z wielkim zapałem.

Wiedeń 11 czerwca. W obecności cesarza, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i innych bawiących w Wiedniu członków domu cesarskiego. następnie ministrów. ciała dyplomatycznego. jeneralicji. członków obu izb rady państwa, licznych dostojników i tłumów publiczności, odbyła się wczoraj przed południem uroczystość położenia kamienia węgielnego pod budowę kościoła jubileuszowego na przedmieściu „Donaustadt". Na całej drodze od zamku cesarskiego tworzyły młodzież szkolna, różne stowarzyszenia i korporacje szpaler. Monarchę witano na całej drodze z niedającym się opisać zapałem, bezustannie wznosiły się i nie milknęły ani na chwilę entuzjastyczne okrzyki.

Na miejscu, gdzie się miała odbyć uroczystość, powitali cesarza: protektorka komitetu budowy arcyksiężna Marja Teresa, ks. kardynał Gruscha, burmistrz i prezydent komitetu budowy kościoła hr. Clary. Po poświęceniu przez ks. kardynała kamienia węgielnego, cesarz uderzył weń 3 razy młotkiem, a to samo uczynili także wszyscy członkowie domu cesarskiego.

Cesarz zaszczycił rozmową kilku członków komitetu budowy, wyrażając im swoje zadowolenie. Rozmawiał też z niektórymi członkami ciała dyplomatycznego. W powrocie ludność witała monarchę entuzjastycznymi okrzykami.

Wiedeń 11 czerwca. Zmarł tutaj deputowany dr. Kajetan Bulat, który od roku 1877 był członkiem sejmu dolno-austrjackiego, a od roku 1879 zasiadał w izbie deputowanych. Tu i tam reprezentował umiarkowaną grupę Kroackiego stronnictwa narodowego. Od roku 1884 do 1893 był burmistrzem miasta Splitu (Spalato). Liczył lat 64.

Wiedeń 11 czerwca. Przybył tu wczoraj przed południem wicekról egipski.

Wiedeń 11 czerwca. Minister rolnictwa zamianował zarządcę domen i lasów Walentego Tomaszewskiego lustratorem leśnym.

Temeszwar 11 czerwca. Podczas wyboru wójta w miejscowości Baros powstała krwawa bójka w której jeden wieśniak zginął na miejscu, a 16 odniosło ciężkie rany.

Rzym 11 czerwca. Przy wczorajszych wyborach uzupełniających do izby deputowanych wybrano 20 kandydatów stronnictw rządowych, a 5 skrajnej lewicy. Rezultat z 14 okręgów wyborczych nie jest jeszcze znany.

Rzym 11 czerwca. Ze strony dobrze poinformowanej zapewniają, że obecny ambasador włoski przy dworze berlińskim, hr. Lanza zostanie wkrótce zamianowany pierwszym jeneralnym odjutantem króla, a jego miejsce w Berlinie zajmie komendant 7 korpusu jenerał hr. Del Mayus.

Paryż 11 czerwca. Król szwedzki i prezydent Loubet byli wczoraj popołudniu obecni na wyścigach w Longchamps, przy biegu o wielką nagrodę. Publiczność przyjmowała ich bardzo sympatycznie.

Dziennik „Liberte" donosi, że szef sztabu jeneralnego Delanne podał się do dymisji, a to z powodu przedsięwziętych przez nowego ministra wojny zmian personalnych w sztabie jeneralnym.

Petersburg 11 czerwca. Na kolei władykaukazkiej. zetknęły się 2 pociągi towarowe; 6 osób utraciło życie, kilkanaście wagonów zostało zdruzgotanych.

Harburg 11 czerwca. W tutejszej fabryce oleju powstał w sobotę po południu pożar, który w okamgnieniu rozszerzył się na sąsiednie budynki fabryczne i domy mieszkalne. Dopiero po kilkugodzinnej pracy straży ogniowej powiodło się pożar zlokalizować. Straty oceniają na 5 miljonów marek.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która tez nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K Ostaszewski-Barański, Mil-ki i Sp Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St Piotrowskiego.